

# NOWY CZAS

KATOWICE  
UL. MIELECKIEGO 8  
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE

BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 20-04  
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 0-02  
CIESZYN, ul. Głęboka Nr. 20  
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9  
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

## Olbrzymie świętokradztwo w kościele Najświętszej Marii i Panny w Warszawie

W nocy, z Wielkiej Soboty na Niedzielę, dokonano w Warszawie **znacznego świętokradztwa** w kościele Najświętszej Panny Marii na Nowem Mieście (na rogu ul. Kościelnej i Przyrynku).

Szczegóły tej zbrodni nieznanymi sprawcami są następujące: Około godziny 3 min. 30 otworzyli kościół zakrystian Walenty Widła i kościelny Polikarp Dzierżanowski. Stwierdzili, że część zamka przy drzwiach, wiodących z kościoła do zakrystii wyłamana, zawiadomili niezwłocznie sekretarza kancelarii, który ujrawszy w kościele

ślady gospodarki świętokradców, zawiadomił zaraz ks. ks. wikariuszy: Stanisława Skrzyszewskiego i Stanisława Polaka.

Zkolei zaalarmowano policję II komis. oraz urząd śledczy. Do czasu oględzin miejsca świętokradztwa, oraz sfotografowania i zdjęcia odcisków daktyloskopijnych, kościół był zamknięty, wobec czego rezurekcja, zapowiedziana na godz. 5-tą, odbyła się dopiero o godzinie 7-ej.

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że świętokradcy dostali się

przez parkan murywany od strony ul. Kościelnej, róg Rybaki, do ogrodu, a następnie po desce i belce wdrapali się do okna w Wielkim Ołtarzu.

Po wyieciu szyby przedostali się do świątyni.

Opuszczając się po sznurze, Zbrodniarze zrabowali z Grobu przy Wielkim Ołtarzu bardzo cenną i pamiątkową monstrancję, uładowaną przez parafian w 1909 roku

**z 9 funt. srebra i 2 — złota.** Monstrancja, wykonana w fabryce „B-cia Łopieński”, była wysadzana brylantami, perłami, rubinami, turkusami, szmaragdami i innymi drogiemi kamieniami, w ilości przeszło 200 sztuk, a przedstawiała **wartość około 50.000 zł.**

Używana była dwa razy do roku: podczas 40-godzinnego nabożeństwa i na Wielkanoc. Zbrodniarze wyjęli z monstrancji Hostie i połżyli na słupku przy kandelabrze. Następnie

spenetrowali Tabernakulum Wielkiego Ołtarza, lecz nie zra

### Mord rabunkowy

KÓWEL, 17.4. W lasach państwowych, w pobliżu kolonii Leżachów znaleźli przechodnie zwłoki mieszkańca m. Ozdziejnych w pow. horochowskim, 30-letniego Gillera Uszera, z dużą tłuczoną raną na głowie i bez wierzchniego ubrania.

Jakkolwiek tło dokonanej zbrodni dotąd nie wyjaśniono i brak wszelkich śladów po sprawcach mordu, przyjmuje się, jako pewnik, że morderstwa dokonano w celach rabunkowych. Pół. Państw. w Kowlu prowadzi dochodzenie.

bowali, oraz rozbili 3 puszki z ofiarami.

Na zakończenie usiłowali dostać się z kościoła do zakrystii, gdzie przechowywane są inne monstrancje, kielichy srebrno-złote i cenne, pamiątkowe ornaty.

Mocne dębowe drzwi, zamknięte **na dwie zasuwki,**

udaremniły dostanie się opryszków do zakrystii. Świętokradcy, po przystawionym stoliku i krzeselku, umknęli z łupami tą samą drogą, zabierając z sobą wyjęta z okna szybę.

Jaś wielkie przygnębienie ogarnęło parafian na wieść o zbrodni świadczy, że gdy ksiądz wikariusz Skrzyszewski zakomunikował po kazaniu o tej zbrodni wiernym, **wielu z nich płakało.**

Podkreślić należy, że w ciągu ostatnich kilku lat jest to już trzecie świętokradztwo w tej świątyni.

Naczelnik urzędu śledczego, powiadomiony o zuchwałej zbrodni, wszczął b. energiczne śledztwo, mobilizując wszystkich oficerów i najzdolniejszych wywiadowców.

Już w ciągu dnia oraz nocy, dokonano

**całego szeregu rewizji** we wszystkich kryjówkach i „melinach” złodziejskich, przytułkach noclegowych, schroniskach miejskich dla bezdomnych i t. p. Nadto rozestano telefonogramy do wszystkich urzędów policyjnych w kraju oraz do komisariatów na dworcach kolejowych.

## Francja przeciwko prywatnej fabrykacji broni

BERLIN, 17.4. „Boersen-Zeitung” ostro krytykuje mowę premiera francuskiego Daladiera, który o-

świadczył w parlamencie, że Francja ma zamiar zabronić prywatnego fabrykowania broni.

## Niemcy a Sowiety

BERLIN, 17.4. Z Moskwy donoszą tu, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow odbył dn. 15 kwietnia dłuższą konferencję z

ambasadorem niemieckim w Moskwie v. Dicksemem. Tematem rozmów były stosunki niemiecko-sowieckie.

## Wyniki wyborów do Landtagu

MONACHJUM, 17.4. Wybory do Landtagu bawarskiego dały następujące wyniki: narodowi socjaliści

— 48, partia ludowa — 30, socjaldemokrati — 17, niemiecko-narodowi — 5, związek bawarski — 3.

## Wybuch petard w hotelu Trzy osoby ciężko ranne i poparzone

W domu, przy ul. Nowogrodzkiej 31, w Warszawie, miał miejsce straszny wybuch, który pociągnął parę ofiar w ludziach.

Wybuch nastąpił około południa. Z kilku okien frontowych na II-im piętrze oraz od podwórza, wyleciało kilkanaście szyb.

Po chwili wybiegł z tego domu jakiś młodzieniec **silnie okrwawiony** i w porwanym ubraniu, który przebiegłszy kilka kroków, upadł. Przechodnie przeniesli go do pobliskiej apteki na ul. Marszałkowskiej.

Na miejsce przybyły dwie karetki Pogotowia: ratunkowe i prywatne (8-75-75), oraz pol. XIII komisariatu.

Okazało się, że w lokalu, mieszczącym hotel „Cristal”, właściciel jego, 47-letni Aleksander Walendziak, syn jego 16-letni Mieczysław, uczeń 8 kl. gimnazjum humanistycznego Lorenca, oraz kolega ostatniego, 19-letni Mieczysław Masłowski, uczeń szkoły państwowej chemiczno-przemysłowej, zajmowali się w pokoju kąpielowym **sporządzaniem petard** z materiałów wybuchowych na święta.

Prawdopodobnie wskutek zatarcia przy mieszanii siarki z solą Bertoleta, lub upadku iskry z papierosa, nastąpił wybuch **straszny w skutkach.**

Siłą wybuchu zostały wyrwane drzwi wraz z ramami, przepierzenie do sąsiedniego pokoju-alkowy, wyrwanych kilka desek, zrobiona wyrwa w podłodze, głęboka na pół metra, zerwany tynk ze ścian i sufitu oraz wybitych kilkanaście szyb w oknach.

Lekarze stwierdzili, że Walendziak-ojciec doznał

### oberwania lewej dłoni

oraz poranienia, syn jego — poparzenia twarzy, oczu, szyi i prawej dłoni. Masłowski zaś —

### oberwania obu dłoni,

poparzenia twarzy, szyi i klatki piersiowej. Po nałożeniu opatrunku, wszystkie ofiary wybuchu w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie natychmiast dokonano operacji.

Przedstawiciele policji i urzędu śledczego dokonali oględzin miejsca wybuchu i znaleźli

### kawałki kości, mięsa i skóry.

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że materiału, wybuchowego do wyrobu petard dostarczył Masłowski, który, jako chemik mógł łatwo go otrzymać.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie, celem ustalenia nazwiska właściciela składu aptecznego i ukarania go za nielegalną sprzedaż siarki i soli Bertoleta — w czasie zabronionym przez władze bezpieczeństwa publicznego, Komisariatu Rządu.

## Usunięcie wszystkich Żydów z sądownictwa i Kas Chorych w Bawarii

PRAGA, 17.4. Prasa hitlerowska w Monachium donosi, że na terenie Bawarii zostali już usunięci z Kas Chorych wszyscy lekarze Żydzi,

jak również sędziowie, adwokaci i sekretarze z sądownictwa. W ten sposób sprawiedliwość będzie narzeczcie w Bawarii — niemiecka.

## 13-letni morderca wystrzałem z rewolweru zabił dziadka

SARNY, 17.4. Trzynastoletni syn proboszcza parafii prawosławnej w Horodecu zabił z rewolweru swego dziadka.

Motywy ponurej zbrodni są narazie nieznanne.

Sprawca czynu jest chłopakiem umyślowo normalnie rozwiniętym i za czyn swój jest odpowiedzialny.

Nie stwierdzono jednak, czy wystrzał nastąpił wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią, czy rozmyślnie.

# Proces inżynierów angielskich w Moskwie

## „Wielka bitwa klasowa w skali międzynarodowej”

MOSKWA. — Przewód sądowy w procesie 17-tu oskarżonych został zamknięty.

Złożyły się nań wyłącznie zeznania oskarżonych i jedynego świadka inż. Dołgowa, który potwierdził otrzymywanie łapówek od inż. Thorntona. Poza tym

nie było żadnych świadków ani ze strony oskarżenia, ani ze strony obrony.

Oskarżeni obywatele sowieccy podtrzymują w swych zeznaniach wszystkie punkty oskarżenia, zarówno dotyczące każdego z nich, jak i współoskarżonych obywateli sowieckich i angielskich. Odpowiadają przeważnie

bez najmniejszego wahania na szereg pytań, płacząc się bardziej przy odpowiedziach na pytania obrońców. Sensację dnia sobotniego stanowi oświadczenie dyrektora Monghouse'a, że „po wysłuchaniu zeznań inż. Suchoruczki i innych oskarżonych uważa, że proces oparty jest wyłącznie na zeznaniach

steroryzowanych ludzi, i że mówi to na podstawie osobistego doświadczenia, gdyż jego samego badano w ciągu 18-tu godzin” oraz „że Thornton w czasie konfrontacji z Kutuzowa oświadczył: W GPU po dłuższym badaniu powiedziano mi, że jeżeli przyzna się, wszystko będzie

dobrze, jeżeli zaś nie, to będzie on niepotrzebny zarówno w ZSRR jak i w Anglii”.

Z polemiki pomiędzy prokuratorem i Thorntonem wynika, że badano go prawie codziennie. Thornton jednak nigdzie nie zdementował zeznań dotyczących szpiegostwa wojskowego, mimo, że go

„nikt nie meczył”. Jak to oświadczył na poprzednim posiedzeniu Wobec ciągłych zarzeczeń Thorntona, prokurator Wyszyński zapytuje:

— Kto obecnie w Moskwie nauczył Anglików kłamstwa? Ja wiem! Więcej pytań dla Thorntona nie mam.

Jest to uważane za aluzję pod afresem

### Wróżby

Godziny ranne nieźle się zapowiadają i mogą nam przynieść nowe zainteresowania umysłowe lub artystyczne. Ranek dzisiejszy obiecuje nam większą stałość uczuć wierność w związkach dążenie do zgody i harmonii oraz tendencje do formowania stałych związków.

Naogół jednakże trzeba stwierdzić, że dzień dzisiejszy nie należy bynajmniej do nomyślnych, a już krótko przed godz. 14-tą oźniej dadzą się nam we znaki dysharmonijne wpływy kosmiczne dzięki którym nasze wysiłki zwiocą wówczas przedsięwzięte — nie wydadzą rezultatów dodatnich.

I oźniej nieco koło godz. 15-ej możemy jeszcze przeżywać takie drobne nienokie związki w związku z podrózkami korespondencją lub młodzieżą a po godz. 15-ej może się zaznaczyć niemożliwość nerwowy bez wrażeń — przewidywany.

Zaraz po godz. 19-ej może się przejawiać przemiatany gorszy nastrój w związku z drobnymi niewodzeniami a wieczór oźniejszy mówi o wielkiej aktywności umysłowej skłonności do intelektualności niepokoję, niedokreślonych słów lub czynów i postępowania bez myśli o skutkach.

ambasady angielskiej i adwokata londyńskiego Turnera. Prokurator na zasadzie protokółów więziennych stwierdza, że Monghouse i Thornton kłamią, mówiąc

o 18-godzinnej badaniu, gdyż najdłużej trwało ono z przerwami około 12-tu godzin.

Oświadczenia Monghouse'a i Thorntona o „meczącym śledztwie” pro-

## Wiece na Śląsku przeciwko gwałtom niemieckim

W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego odbył się na targowisku w Nowej Wsi zorganizowany przez Z. O. K. Z. wiec demonstracyjny przeciwko gwałtom niemieckim na Śląsku Opolskim.

Na wiecu tym ludność Nowej Wsi i okolicznych miejscowości w liczbie ponad 2500 osób wysłuchała przemówienia profesora Jasińskiego z Katowic, który poruszył zagadnienia polityczne i wypadki za kordonem, poczem w niezwykle podniosłym nastroju odczytano i uchwalono rezolucję.

Wiec zakończono odśpiewaniem Roty.

★

Podobny wiec przy udziale ponad 2500 osób odbył się na Placu Wolności w Siemianowicach. Po zagajeniu przez prezesa rady

## Na granicy niemieckiej hitlerowcy wciąż prowokują

RYBNIK, 17.4. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem koło godziny 6 miała miejsce na przejściu granicznym w Knurowie niezwykle zuchwała prowokacja.

Od znajdującej się po stronie niemieckiej miejscowości Schönwald przyjechało samochodem IK 38248 dwóch mężczyzn, którzy podeszli na odległość kilku metrów do polskiej budki strażniczej.

Osobnicy ci zbliżywszy się do pełniących na przejściu granicznym służbę strażników granicznego Jana Nawrota

## W Pradze Czeskiej

PRAGA, — Policja i władze bezpieczeństwa w ostatnich dniach śledzą za nieznanyimi osobnikami, którzy terroryzują praskich Niemców różnymi groźbami listowymi i telefonicznymi.

Stwierdzono, że w Pradze istnieje jakaś tajna organizacja hitlerowska, która usiłuje różne osobistości powstrzymać groźbami od dzia-

## Więźniowie polityczni wymienieni między Polską a Niemcami

POZNAŃ, 17.4. W Zbąszyniu nastąpiła wymiana więźniów politycznych między Niemcami i Polską.

Polska wydała ujętych na pograniczu polsko - niemieckim kapitana policji niemieckiej Nocnego i aspiranta policji Kopenascha.

Niemcy wydali skazanego na długo-

## Zuchwałę włamanie

BIELSKO, 17.4. — Tel. wł. — W sobotę dokonano śmiałego włamania do lokalu związku robotniczego tkaczy przy ul. Republikańskiej 4.

Sprawcy, zawodowi włamywacze, dostawszy się do sekretariatu związku,

miejskiej dr. Zieleniewskiego przemawiali posłowie Sosiński i Kuźma. Obaj mówcy zobrazowali niesłychany terror i ucisk na jaki skazani są Polacy zamieszkałi w Niemczech.

W uchwalonej następnie rezolucji domagano się m. in. wystąpienia rządu na terenie międzynarodowym i ograniczenia pobytu w Polsce obywatelom niemieckim. Zwrócono się ponadto z apelem do społeczeństwa, by zaprzestano czytać i ogłaszać się w prasie niemieckiej oraz by usuwano ślady niewoli, pokutujące dotąd w postaci szyldów i napisów niemieckich.

Zwrócono się również z apelem do prasy polskiej, by notowała dokładnie wszystkie wystąpienia bojówek niemieckich na terenie Polski. Odśpiewaniem Roty zakończono wiec.

I dozorczy celny Nogłego zaczęli młotać obelgami. Następnie w sposób niezwykle ordynarny wyrażali się o Francji i o armii francuskiej.

Ponieważ funkcjonariusze straży granicznej zachowali niezwykle spokój, stropiło to prowokatorów, i wkońcu odjechali z powrotem w stronę Schönwaldu.

Całą tę scenę obserwował stojący opodal niemiecki urzędnik celny, który nie uważał za stosowne przeszkodzić prowokacji.

łałości przeciw Hitlerowi, grożąc w przeciwnym razie śmiercią.

M. in. naczelny redaktor pewnego wielkiego niemieckiego czasopisma w Pradze otrzymał od iakiego goś nieznanego osobnika list, donośszy, że przygotowana jest na niego zasadzka celem zastrzelenia go.

Podobny list otrzymał również pewien znany adwokat i kilka osób ze świata przemysłowego.

kurator uważa za próbę uratowania się z beznadziejnej sytuacji wobec dowodów winy.

Na niedzielnym posiedzeniu rannem, które zostało zarządzone pomimo pierwszego dnia świąt Wielkiej Nocy obrona Monghouse'a zadawała obecnym na posiedzeniu ekspertom pytania o charakterze technicznym. Reszta obrońców z opinii ekspertów zrezygnowała. Na posiedzeniu wieczornym eksperci udzielili odpowiedzi, które naogół wchodziły niekwestyjnie dla oskarżonego Monghouse'a. Monghouse usiłował

zakwestionować je, jednak bezskutecznie.

Następnie przewodniczący Ulrich ogłasza przewodę za ukończony, poczem o godz. 8.30 wieczorem prokurator Wyszyński rozpoczął mowę oskarżycielską.

Posiedzenie trwało do północy. Mowa prokuratora Republiki Wyszyńskiego obfitowała w ostre momenty antyangielskie. Mówca podkreślił

wyjątkowe znaczenie procesu, na który zwrócone są oczy całego świata, mas pracujących wszystkich krajów, przyjaciół i wrogów ZSRR. Zwraca uwagę ostatni — twierdził prokurator — który w przededniu obecnego procesu przekroczyli granice suwerenności ZSRR

i wywierali niepoduszczalną presję moralną, co spotkało się z zasłużoną odprawą. Zwraca uwagę ostatni — ciągnie prokurator — bacznie obserwują proces. Jednak ZSRR nie dopuścił nigdy żadnego wtrącania się do swoich spraw wewnętrznych. Prokurator podkreśla klasowy charakter sądu sowieckiego, ale twierdzi, że sądy sowieckie nie mają nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości, zakwalifikował

jako kłamliwe,

Wedle prokuratora, opinia publiczna angielska

była oszukiwana.

Prokurator prosi wobec tego sąd o nieprzywiązywanie znaczenia do deklaracji oskarżonych, jakie mogą złożyć w ostatnim słowie. Reasumując wyniki śledztwa, prokurator dochodzi do przekonania, że oskarżeni zostali

schwytani na gorącym uczynku. Sam proces określa jako „wielką bitwę klasowa w skali międzynarodowej”.

Dalszy ciąg przemówienia prokuratora Wyszyńskiego nastąpi jutro.

## Wisielec

Brześć n.B. 17.4. — W mieszkaniu swym w obrębie tartaku F-my „Borken-Hagent” w Iwacewiczach, popełnił samobójstwo przez powieszenie cudzoziemiec, Rosjanin Grzegorz Charjakow, ur. 1873 r. w Kijowie.

Denat pozostawił na stole kartkę, prosząc, by nie wzięto o jego śmierć nikogo, oraz pozostawiając rozporządzenie co do pozostawionych przez niego rzeczy.

(\*)

## Pogoda

Pogoda zmienna, z większą skłonnością do przelaśnienia. Miejscami drobne opady. Temperatura około 10—12 stopni. Silna wiatry południowo-zachodnie.

# Obiecankami nie nakarmi się ginących z głodu

## Zupełne bankructwo planów „drugiej piatiletki” w Sowietach

Z każdym dniem sytuacja ekonomiczna w Sowietach staje się groźniejsza. Coraz więcej wypadków śmierci głodowej. Ludność zupełnie traci wszelką nadzieję w możliwą deskę ratunku...

Głównym problemem, z którym Rząd sobie nie może dać rady, jest

**brak środków żywnościowych.**

Jak się pod tym względem przedstawia np. sytuacja na Kaukazie?

Zamiast chleba, ludność tamtejsza używa mieszaniny, w skład której wchodzi: ziemniaki suszone, kukurydza mielona oraz 10% mąki jęczmiennej, co razem przedstawia jakiś

**suchy, ościsty placek,**

w dodatku bardzo trudny do nabycia, bo wydawany wyłącznie w kooperatywach na podstawie kartek, a funt kosztuje (40 dk.) 5 rubli.

Bardzo rzadko, niektórzy z mieszkańców tamtejszych w ta-

jemnicy przed agentami G. P. U., mając jeszcze parę funtów mąki i chcąc sobie nabyć inne przedmioty niezbędne dla utrzymania egzystencji, sprzedają mąkę

**na szklanki po 3 ruble,**

choć mąka ta przeważnie jest gorzka i wilgotna. Fasola kosztuje po 3 rb. 50 kop. „szklanka”, buraki po 5 rb. sztuka, kielbasa „pasztetowa”, której

**wcale jeść nie można**

kosztuje po 30 rubli funt (40 dk.), jajka po 2 rb. sztuka, mięsa brak,

ryż kosztuje 5 rb. „szklanka”, słonina 25 rb. funt (40 dk.), ubranie średnie kosztuje od 250 do 400 rubli.

Łatwo sobie teraz wyobrazić jak ludzie mogą wyżyć za pieniądze, które zarabiają, jeśli wziąć pod uwagę, że płaca dzienna robotników waha się

**od 2 do 5 rubli dziennie.**

Brak żywności jest logicznym następstwem polityki rządu sowieckiego, który krzywdą mas społeczeństwa, wysyłał produkty żywnościowe zagranicę, a tem samem zaostrzył stosunki z wieśniakiem, który teraz odmawia pomocy przy zbiorach, masowo

**uciekać do miast.**

Rząd szuka teraz ratunku w drugiej piatiletce; nowa piatiletka niema jednak tego rozmachu, „połotu” — co pierwsza.

Pierwsza piatiletka zakreśliła **szerokie, rozległe plany** w kolektywizacji wsi, industrializacji miast, zabudowaniu kraju fabrykami; druga piatiletka przewidywała

**plan ulepszenia**

administracji gospodarstw kolektywnych i udoskonalenie fabryk oraz zwiększenie hodowli bydła.

Jakże się przedstawia zrealizowanie drugiej piatiletki? „Izwiestja” z dnia 3.4.1933 r. donoszą: gospodarstwa „Narkomtiażproma” (Narodny Komisarjat Cieskiego Przemysłu) ma zasiać w tym roku 67.000 ha jarzynami, 55.000 ha kartoflem, 230.000 jarzynami jadalnymi i założyć 400 tysięcy ram parnikowych.

Przygotowania do zasiewu posuwają się

**bardzo powolnym tempem.**

W Leningradzkim rejonie ilość nasion ziemniaków zaledwie pokrywa

**35 proc. w stosunku do potrzeb ludności,**

masażona cebuli pokrywają 40% potrzeb ludności; z liczby 129 traktorów, odremontowano zaledwie 50.

W Moskiewskim rejonie jest 25% potrzebnej ilości ziemniaków, trawy jadalne dla trzody obliczają na 56% w stosunku do potrzebnej ilości.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja na Ukrainie i Donieckim Basenie (Donbasie) — tu też

**brak ziarna do zasiewu;**

z 284 traktorów odremontowanych jest 102.

Z powyższych danych łatwo wywnioskować jak „łatwy” jest do zrealizowania plan II-jej piatiletki.

Czy rząd sowiecki długo jeszcze potrafi suggestionować

**„obiecankami”**

i tak już ledwo trzymająca się na nogach zgłodniała ludność, ludząc ją wciąż obiecankami?

(S.)

# Nieodłączny towarzysz od kolebki aż do grobu

## Z dziejów staropolskich dzwonów

Dzwon towarzyszy człowiekowi od kolebki do grobu. Jest dlań zegarem w jego zajęciach codziennych, zwłaszcza na wsi, zwiastunem wesela i smutku w życiu obyczajowym, prywatnym i publicznym, a przede wszystkim religijnym.

Dzwony wywołują w duszy człowieka całą skalę uczuć. Na dźwięk ich tysiączne serca rozpięta radość lub ścisła żalność.

Dzwony mają też znaczenie jako dzieła sztuki przez swoje napisy i ornamenty, które mogą być także źródłem dla historyka.

Polskie dzwony owiane są sentymentem i poezją zwłaszcza na tle wsi polskiej.

W życiu religijnym odgrywają one niemal od chrztu Polski dominującą rolę czynnika uczuciowego. Wzywają wiernych na nabożeństwo, potęgują uroczyste nastroje dni świątecznych.

Niejednokrotnie też dźwięk ich odgrywał ważną rolę w naszym życiu narodowym, głosząc radosną lub żalobną wieść.

Skoro więc dzwon tak znacznie zajmuje miejsce w życiu naszym, nie będzie od rzeczy przypomnieć sobie jego dzieje właśnie obecnie, kiedy w uszach brzmia nam jeszcze ich dźwięki, tak niedawno rozbrzmiewające jak Polska długa i szeroka, głosząc radosną wieść Zmartwychwstania Pańskiego.

Dzwon zajął od najdawniejszych czasów pierwsze miejsce jako sprzęt liturgiczny.

W Polsce odlewały go w XI i XII wieku klasztory; główne wówczas ogniska rzemiosł, szukając odpowiedniego kształtu, celem wydobycia jaknajwiększej czystości, siły, głębokości i barwy ich głosu.

W XIII i XIV w. odlewali dzwony rotgarze, zorganizowani w cech, od których pochodzi nazwa ludwisarzy odlewających w swych warsztatach zwanych ludwisarniami dzwony, a od XV w. także i działa.

Z istniejących dzisiaj dzwonów w Polsce najstarsze pocho-

dzą z XIV w. prócz kilku, których pochodzenie wcześniejsze jest prawdopodobne, ale nie zupełnie pewne.

W XV i XVI w. ludwisarstwo stało się rzemiosłem artystycznym odkąd dzwony nasze pokryły ozdobne napisy i rzeźby.

Napisy wcześniejsze są w języku łacińskim, dopiero od połowy XVI w. spotykamy polskie. Dotyczą one najczęściej powstania dzwonu, a w czasach późniejszych zawierają również jakąś pobożną wzmiankę.

Rzeźby stanowią albo ornamenty albo wyobrażają jakieś sceny religijne.

Na naszym sławnym, starym „Zygmuncie” wawelskim są płaskorzeźby figuralne nieprzeciętnej wartości, z których jedna przedstawia króla Zygmunta.

Rzeźby te wykonywali zazwyczaj nie sami ludwisarze, lecz osobni rzeźbiarze.

Odlewnictwem dzwonów trud-

nił się w Polsce aż do XVI w. przeważnie Niemcy, którzy i w następnych wiekach odgrywają znaczną rolę jako ludwisarze dzwonów i dział. W XVI w. mamy jednak już znanych ludwisarzy — Polaków.

Polska posiada mnóstwo zabytkowych dzwonów liturgicznych w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Lublinie i wielu mniejszych miastach, po kościołach katedralnych, parafialnych i klasztornych, a także w kościołkach wiejskich.

Obok nich wśród staropolskich dzwonów są jeszcze zegarowe po kościołach, ratuszach i zamkach, jak np. sławne dzwony zegarowe na ratuszu poznańskim, w pałacu wilanowskim, kościele Marjańskim w Krakowie i inne.

Dzwony tedy odgrywając ważną rolę uczuciową - obrzędową i obyczajową, stanowią równocześnie cenne zabytki artystyczno-historyczne.

## Ze świąt

### Wobec chłodnych powiewów - przy domowym ognisku

Od wielu lat nie mieliśmy w Polsce tak chłodnych dni w połowie kwietnia, to też święta Wielkiej Nocy, symbolizujące zarazem zmarłych wstanie przyrody po zimowej martwocie, nie miały tego, co zwykle, słonecznego powabu.

Na ulicach, mimo świątecznego nastroju, brakło tłumów spacerujących, doroczny przegląd katolicki w pierwszym dniu świąt na Nowym Świecie i Krakowskim Przedmieściu nie dopisał, w odwłokę również poszła inauguracja sezonu wiosennego w Alejach Ujazdowskich, które zazwyczaj w niedzielę wielkanocną zamieniały się w imponującą rewję mód.

W świątecznym ruchu przeważały nieświąteczne bynajmniej futra, a kto, zmylony przez kalendarz, zbyt się „wyletnił” przypominał Kusocińskiego na finiszu — bijąc rekord szybkości w marszu dla rozgrzewki.

Chłodne powiewy sprawiły, iż najlepiej można się było czuć przy domowym ognisku — w dosłownym tego określenia znaczeniu, t. j. przy dobrze napalonym piecu.

Zamiast na łonie przyrody, spędziliśmy święta na łonie rodziny.

A choć może przyjęcia były mniej wystawne i huczne, ożywiało je ciepło nastroju rodzinnego.

Tam, gdzie dla oszczędności nie palono już w piecach, pocieszano się, że przecie „na dworze” jest jeszcze chłodniej...

Gdzie znowu stoły nie uginały się od święconych potraw, baterji butelek, przysadzistych bab i strze listych sekaczów — tam znowu entuzjaści brydża cieszyli się, że łatwiej i szybciej można stół przygotować do... gry...

I tak jakos przeszły wszędzie święta — ku ogólnemu zadowoleniu!



A. CHRISTIE

# CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Proszę, niech nam pani odpowiada zupełnie szczerze. Czy w życiu męża pani, w Ameryce Południowej nie było jakiej tajemnicy?

Pani Rent wstrząsnęła przecząco głową.

— Miał wielu wrogów, to pewne, lecz o niczym specjalnym nie wiem.

— Czy mogłaby pani określić nam godzinę napadu?

— Tak. Pamiętam, że posłyszałam, jak wybiła druga na moim podróżnym zegarku, — pani Rent wskazała niewielki budzik w skórzanej ramce.

Puaro wstał i obejrzał go uważnie.

— Och! — zawołał w tej chwili komisarz, — tu na ziemi leży zegarek z bransoletką, zrzucony widać przez kogoś z napastników z toalety. Szkło się rozbiło. Ten zegarek może być ważną przeciwko nim poszlaką.

Podniósł go z ziemi. Naraz na twarzy jego odbiło się zdziwienie.

— Mój Boże! — wykrzyknął.

— Co takiego?

— Wskazówki stoją na godzinie siódmej.

— To dziwne, — powiedział również zdziwiony sędzia.

Puaro podszedł szybko i wziął zegarek z rąk komisarza. Przyłożył go do ucha i uśmiechnął się.

— Szkło jest rozbite, lecz zegarek idzie dalej, — powiedział.

— Ależ teraz niema przecież jeszcze siódmej? — rzekł sędzia.

— Jest zaledwie piąta, — zauważył łagodnie detektyw. — Czy pani zegarek zwykle się spieszy?

Pani Rent zmarszczyła brwi z zastanowieniem.

— Spieszy się istotnie, ale nie sędzę, żeby aż o tyle.

Sędzia wykonał niecierpliwy ruch i zwrócił się znowu z zapytaniem do pani domu.

— Drzwi wejściowe znaleziono dzisiaj rano otwarte. Wydaje się, jakby napastnicy weszli tamtędy, a jednak nie znajdujemy żadnych śladów włamania. Jak sobie pani tłumaczy?

— Może mąż mój wychodził przed udaniem się na górę i zapomniał zamknąć drzwi.

— Czy to możliwe?

— Tak. Mój mąż był bardzo roztargniony.

— O której odchodzi pociąg z Marin? — zapytał naraz Puaro.

— O jedenastej pięćdziesiąt w nocy przychodzi a odchodzi o dwunastej minut siedem, — odparł sędzia, poczem zwrócił się raz jeszcze do pani Rent.

— Czy zna pani kogoś, noszącego nazwisko Duven?

— Nie... nie przypominam sobie.

— Czy nie słyszała pani nigdy, aby mąż jej wymawiał to nazwisko?

— Nie.

— A osobę imieniem Bella?

Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Czy wiedziała pani, że mąż jej miał wieczorem gościa?

Teraz dopiero na bladą twarz pani Rent wystąpił lekki rumieniec. Odpowiedziała jednak spokojnie.

— Nie. Któż to był taki?

— Jakaś kobieta.

— Naprawdę?

Sędzia śledczy nie chciał mówić więcej narazie o tej sprawie, aby nie budzić niepokoju pani Rent. Nie wydawało się przytem prawdopodobne, aby pani Dabrel miała coś wspólnego z popełnioną zbrodnią. Skinał tylko na komisarza, który zbliżył się, trzymając w ręce szklany słoik, widziany przez nas poprzednio w szopie.

— Czy poznaje pani ten przedmiot? — zapytał, wskazując sztylet.

Krzyknęła.

— Tak, to mój mały sztylet.

Teraz dopiero spostrzegła ślady krwi na ostrzu.

— To... to krew.

— Tak. Mąż pani został zamordowany tą bronią.

— Czy jest pani zupełnie pewna, że sztylet ten znajdował się wczoraj na pani toalecie?

— Tak. To podarek mego syna. Podczas wojny służył on jako lotnik. Kazał mi zrobić ten sztylet ze stalowych drutów aeroplanu, na pamiątkę.

— To nasuwa mi inne pytanie. Gdzie jest syn pani?

— Janek! Jest obecnie w drodze do Buenos - Aires.

— Dlaczego?

— Mój mąż telegrafował do niego wczoraj, do Paryża, dokąd wysłał go w jakiejś sprawie. Uważał, że musi on natychmiast udać się do Ameryki i polecił mu, aby wsiadł wieczorem na okręt, odjeżdżający z Cherbunga.

— Czy wie pani w jakich interesach wysłał go mąż pani do Buenos-Aires?

— Nie, nie mam pojęcia. Wiem tylko, że miał zamiar udać się koleją do Santiago.

— Santiago. Znowu Saniago!

W tej chwili Puaro, który stał cały czas przy oknie, jakby nie słysząc naszej rozmowy, zbliżył się do pani Rent.

— Przepraszam panią bardzo, — powiedział z ukłonem, — chciałbym obejrzeć pani ręce.

Pani Rent zdziwiona wyciągnęła je do niego. Około napiętków widoczne były na nich silne czerwone ślady od sznurów. Zdawało mi się, że podczas oglądania ich, iskra zaciekawienia, widocznie w jego oczach, zgasła.

— To musiało być bardzo bolesne, — powiedział tylko, cofając się po chwili.

— Miałem nadzieję, że syn pani będzie tutaj, — powiedział sędzia. — To zaoszczędziłoby pani jeszcze jednej przykłej próby.

— Mówi pan zapewne o rozpoznaniu ciała? — powiedziała cicho pani Rent. Sędzia pochylił głowę.

— Jestem już dosyć silna. Proszę możemy iść. Czy zechce mi pan podać ramię, doktorze?

Doktor zbliżył się do niej, ja zarzuciłem

lekki szal na jej ramiona i ruszyliśmy wolno nadół.

Komisarz wyprzedził nas nieco i otworzył drzwi szopy. W chwilę później pani Rent stanęła na progu. Była bardzo blada. Podniosła rękę do twarzy.

— Jedną chwileczkę, panowie.

Przesunęła dłoń po czole i spojrzała na leżące ciało. Spokój, który zachowywała tak dzielnie dotychczas, opuścił ją. Z ust jej wybiegł rozdzierający krzyk.

— Paweł! Mój mąż! O, Boże!

Przechyliła się wtył i padła bez zmysłów na ziemię.

W tej chwili Puaro znalazł się tuż przy niej. Uniósł jej powieki i zbadał puls. Kiedy przekonał się, że zemdląca naprawdę, odsunął się i pochwycił moje ramię.

— Mój drogi przyjacielu, — powiedział, — teraz dopiero widzę, że jestem kompletny balwan. Jeżeli widziałem kiedy kobietę, pełną miłości i rozpacz, to właśnie ona. Miałem pewną myśl, ale okazała się ona zupełnie fałszywa. Trudno, muszę zacząć wszystko na nowo.

## MIEJSCE ZBRODNI

Lekarz przy pomocy sędziego przeniósł panią Rent nieprzytomną do domu.

— Biedna kobieta, — powiedział ze współczuciem komisarz. — To był dla niej zbyt silny cios. Cóż, panie Puaro, pójdziemy obejrzeć miejsce zbrodni?

— Doskonale, panie komisarzu.

Przeszliśmy przez dom i wyszli frontowymi drzwiami. Gdy mijaliśmy schody, Puaro rzucił okiem na górę i z powątpiewaniem potrząsnął głową.

— To poprostu nie do uwierzenia, żeby służba mogła nic nie słyszeć. Schodzenie po tych schodach trzech osób mogłoby obudzić martwego.

— Było to późno w nocy, kiedy wszyscy śpią twardo, — zauważył komisarz.

Gdy znaleźliśmy się przed willą, detektyw spojrzał na piętro i powiedział:

— Dziwne mi się wydaje, że napastnicy próbowali naprzód, czy drzwi są otwarte? Przecież to miało bardzo małe szanse. Prościej byłoby od razu dostać się przez okno.

— Wszystkie okna parterowe mają żelazne żaluzje, — zaoponował komisarz.

Puaro wskazał na okno pierwszego piętra.

— To jest okno sypialni, prawda? — powiedział. — Widzi pan, że przed niem rośnie drzewo, po którym bardzo łatwo się wspiąć?

— To prawda — zgodził się komisarz, — lecz wtedy musiałyby pozostać ślady na klombach.

Słuszność tej uwagi rzuciła się w oczy. Po obydwu stronach schodów, wiodących do hallu, rozpościerały się wspaniałe gazony szkarłatnego geranium. Drzewo, o którym mówiliśmy, rosło tuż koło jednego z tych gazonów i nie można się było do niego dostać, nie zdeptawszy kwiatów.

Dalszy ciąg jutro.



